

~~SUPERBOHATER~~ ANTYKU

SPRYTNA PUŁAPKA HERY!



STELLA TARAKSON



Wydawnictwo Tandum
www.wydawnictwo-tandum.pl

Tytuł oryginału: Hopeless Heroes: Hera's Terrible Trap!

Copyright: © Sweet Cherry Publishing Limited [2019]
Licensor: Sweet Cherry Publishing Limited United Kingdom [2020]

Copyright for this edition © 2020 by Wydawnictwo Tandum

Ilustracje: Nick Roberts
Projekt okładki: Nick Roberts i Rhiannon Izard

Autor tekstu: Stella Tarakson
Tłumaczenie: Marta Szelichowska

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Katarzyna Szajowska
Korekta techniczna: Positive Studio

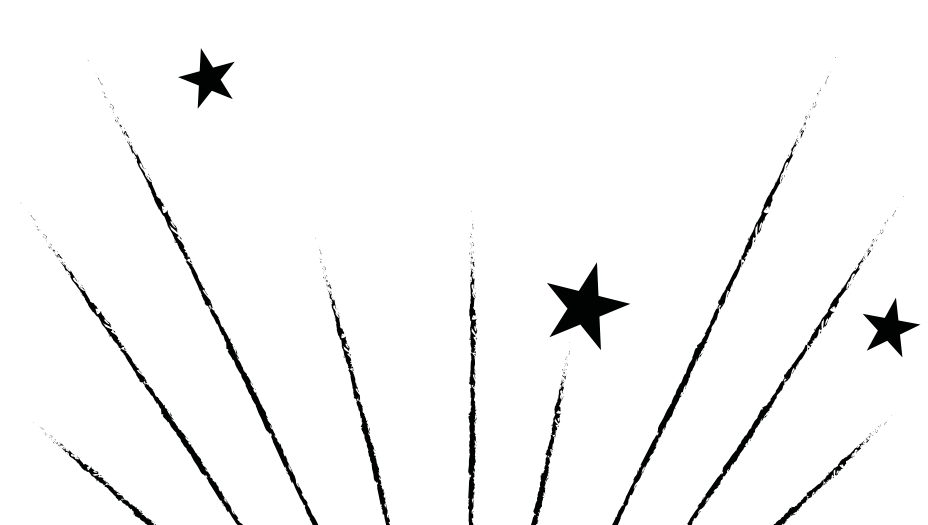
Wydanie I

ISBN: 978-83-8194-934-7
EAN: 9788381949347
ISBN e-book: 978-83-8194-935-4

Druk: Edica



*Pamięci mojej mamy, Helen, która ze swego
rodzinnego kraju przywiozła mitologię*





Tim Baker obwiązał chustkę wokół szyi. Było wyjątkowo zimno jak na maj. Pomimo dobrej prognozy chmury niosły deszcz. Tak jakby na przekór prezenterowi pogody fala deszczu spadła Timowi na czoło i spłynęła na nos.

Przeszedł go dreszcz.

W mglistą niedzielę wolałby robić wiele innych rzeczy. Na przykład grać na komputerze w przytulnym pokoju. Albo rozmawiać

z najlepszym kumplem, Ajayem. Albo nawet – o tak! – nawet kończyć pracę domową z matematyki! Ale nie. Nie mógł robić nic z tych rzeczy. Tim wyciągnął z kieszeni wilgotną chusteczkę i posępnie wydmuchał nos.



Sklep z roślinami na świeżym powietrzu! Czemu akurat tam? Całe rzędy liści, łodyg i płatków. I całe tłumy dorosłych w płaszczach przeciwdeszczowych, którzy kiwali głowami i wydawali okrzyki: „Och!” i „Ach!”, tak jakby nigdy wcześniej nie widzieli rośliny. Naprawdę nie mieli nic lepszego do roboty?

Nie chodzi o to, że w domu czekały na niego jakieś ciekawe zajęcia. Tim pomyślał o tym i poczuł gulę w gardle. Nie od czasu, kiedy zniknął jego dobry przyjaciel, Herkules.

Przygody Tima zaczęły się w momencie, gdy stłukł przypadkowo antyczną grecką wazę swojej mamy. Ku jego zdumieniu z potłuczonego naczynia wyłoniła się ogromna postać. Najpierw Tim myślał, że uwolnił dzina. Ale okazało się, że to superbohater, Herkules. Był

pół człowiekiem, pół bogiem, synem śmiertelnicy i Zeusa, króla bogów z Olimpu. Nie było to zwyczajne znalezisko wśród potłuczonych naczyń, ale Tim nauczył się spodziewać niespodziewanego.

Herkules został uwięziony w wazie na tysiące lat przez Herę, żonę Zeusa. Boska królowa była zazdrosna o piękną matkę Herkulesa. Od momentu gdy narodził się ten pół bóg, pół człowiek, Hera nienawidziła go i zwalczała. Gdyby Tim nie stłukł naczynia, heros wciąż tkwiłby uwięziony w wazie, ustawionej jako ozdoba na kominku. Jak koszmarne sekret, na zawsze w niewoli.

– Kochanie, nie ociągaj się – powiedziała mama Tima, kiedy przechodzili obok hiacyntów.

– Czy możemy już wracać do domu? – spytał Tim, dorównując jej kroku.

– Jeszcze nie.

– Ale jest zimno. – Zerknął w niebo. – I zaczyna padać.

Mama mruknęła coś do siebie i szła dalej.

Tim spróbował jeszcze raz.

– Nudzę się.

Mama odwróciła się i przeszła Tima ostrym wzrokiem.

– Nie byłoby nas tutaj w ogóle, gdyby nie chodziło o... dobrze wiesz o co. – Zaciśnęła usta i wsadziła do wózka doniczkę z petuniami.

Mama nie mówiła tego głośno, ale Tim dobrze wiedział, co ma na myśli. Gdyby nie zniszczył ogródka, nie musiałyby sadzić ponownie roślin. Tylko że... to nie on pociął

i popalił wszystkie kwiaty. To była sprawa Herkulesa.

Prośba, by Herkules pomógł mu w odchwaszczaniu, okazała się wielkim błędem. Skąd Tim miał wiedzieć, że Herkules postanowi zwalczać rośliny jak Hydrę, wielogłowego potwora, którego głowy odrastały od razu po obcięciu? Herkules był bardzo silny, ale nie za bardzo inteligentny. Tak czy tak, okazał się naprawdę lojalnym przyjacielem. Sprzymierzył się z nim w walce przeciw byczkowi Leo i zachęcał Tima, by zaczął się sam bronić. Pomimo wszystkich kłopotów, które wywołał w domu i w szkole, Tim tęsknił za Herkulesem. Nie było mowy o nudzie, gdy w pobliżu był superbohater.

Takiej nudzie jak teraz.

Tim z westchnieniem poszedł za mamą, która zniknęła za rogiem.

Chwilę później upadł płasko na twarz.

* * *

Tuż nad nim rozległ się szyderczy śmiech. Tim spojrzał do góry i zobaczył swojego największego wroga, Leo, który schylał się nad nim z uśmiechem na rumianej twarzy.

– OJEJ! ALE ZE MNIE
NIEZDARA!

– parsknął Leo.

Tim wiedział dobrze, że byczek celowo podstawił mu nogę. Podniósł się, wkładając w to tyle godności, ile tylko było możliwe.

– Co tutaj robisz, Kopciuszku?

Leo zwracał się do niego takim przezwi-
skiem. Było okrutne, ponieważ Tim musiał
pomagać mamie w domu. Oczywiście nie
dlatego, że chciał, ale dlatego, że jego mama
pracowała na dwa etaty i nie miała czasu. To
jednak nie przeszkadzało byczkowi się z niego
naśmiewać.

– Fajnie się patrzy na kwiatki? Znalazłeś coś
ładnego? – Leo wygiął szyderczo usta i zamru-
gał rzęsami.

Czy warto było wspominać, że przecież Leo
również chodził po sklepie ogrodniczym? Tim
milczał, zastanawiając się, jak to najlepiej po-
wiedzieć. Bysio jednak inaczej zinterpretował
zamyślenie Tima, biorąc je za strach.

– Idź, szukaj mamusi – szydził. – Może kupi
ci śliczny kwiatek, żebyś nie płakał.

Normalnie Tim odszedłby szybko, starając
się uniknąć problemu i nie dopuścić do konfronta-
cji. Ale ponieważ już wcześniej udało mu się prze-
chytryć Leo, stał się śmielszy podczas ich spotkań.

– Tak się zastanawiam... – Tim skrzyżował
ramiona, ignorując bruk i liście, które przy-
kleiły mu się do spodni. – A czemu ty tutaj
jesteś? Czy nagle stałeś się botanikiem?

Leo zmrużył oczy i nie odpowiedział. Tim
podejrzewał, że bysio stara się sobie przypo-
mnąć, kim jest botanik, by zrozumieć, czy
przypadkiem nikt go nie obraża.

Wzruszając ramionami, Leo wyciągnął
z kieszeni paczkę żelków i wsadził sobie czer-
wonego żelka do ust.